Nr. 47. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 26. Lutego **1868**. — Popielec. Wiktorji. (rzym.) — Awksentja Ar. (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Odprawa.

Dziwnym jakimś trafem nie doszedł nam ostatni zeszyt „Przeglądu polskiego“, tak że ten raz dopiero jesteśmy w stanie czytelnikom naszym zdać sprawę z najświeższego zwycięztwa, jakie odniósł p. Szujski w szermierce pamfletycznej z jenerałem Bosakiem.

Zwracaliśmy uwagę na stowarzyszenie i program „Ogniska republikańskiego“, do którego z Polaków należy i jenerał Bosak, boć uważaliśmy program ten i wyłuszczone w nim zasady jako objaw pojedyńczych osób, zkąd inąd bardzo może godnych, które jednak nie wdały się w swoją rzecz.

Nikt też ani w kraju ani też w Emigracji, nie podzielając w zupełności zapatrywań w „Ognisku republikańskiem wypowiedzianych“, niestanął w obronie tychże, osądzając słusznie program powyż wspomniony jako dla kraju naszego niepraktyczny a w niektórych kierunkach nawet jako płod rozgorączkowanej fantazji. Zdaje się więc, że chcąc być sprawiedliwym nie można żadnego stronnictwa winić o solidarność z podobnemi zasadami.

Inaczej jednak postąpił sobie w tej sprawie p. Szujski, w „Przeg. pol.“ krzycząc w niebogłosy, że emigracja już znowu konspiruje, a łącząc niesumiennie objaw powyższy z obroną dziennika naszego: książki „Krótki rys walki zasad w Europie“ posądza „pewną frakcję galicyjską o opozycję w imię jakiegoś ogólnego szablonu uszczęśliwiania narodu i ludzkości opozycję, która podziela ze skrajnemi dążeniami emigracji namiętność przeczenia wszelkiej pracy w kraju przedsiębranej.“

Jeżeli p. Szujski nam zarzuca, żeśmy niekoniecznie w delikatny sposób wystąpili przeciw umieszczonej w „Przeglądzie polskim“ krytyce wymienionej książki, to na odwrót szanowny autor posądzając pewną frakcję galicyjską o wytkniętą przez niego opozycję, czyni to z pominięciem zupełnem prawdy, gdyż twierdzenie swoje niczem nie popiera. Radzibyśmy bowiem wiedzieć, gdzie i kiedy jakakolwiek frakcja opozycyjna w kraju naszym wygłaszała podobny program, jaki sobie zakreśliło „Ognisko republikańskie.“ Dalej musimy zwrócić uwagę p. Szujskiego na okoliczność, iż jego obrona konserwatywnych interesów graniczy o włos z denuncjacią przeciw tej opozycji, której podsuwając pewną łączność z owemi skrajnemi dążnościami emigracji, oskarża przezto o równe z nią zamiary przewrotu polityczno-społecznego a co najmniej o konspirację.

Prokuratorja państwa daleko w tym względzie jest oględniejszą, bo wytacza procesa na podstawie faktów; p. Szujski posądza zaś nie już pojedyńczych ludzi ale stronnictwo o zbrodnicze w obec istniejących ustaw zamiary na podstawie luźnych domysłów i niczem a niczem niestwierdzonych posądzeń. Przyznajemy, iż wolimy mniej mieć ogłady towarzyskiej, której brak zarzucono nam w krytyce naszej, ale za to więcej uczciwości, która nam nie dozwala w tak niesumienny sposób oszczerstwa rzucać na przeciwników naszych

W kraju naszym istnieje wprawdzie opozycja, jednakowoż stoi ona na zupełnie legalnem stanowisku i używa jedynie otwartych i dozwolonych środków ku przeprowadzeniu swej opinji. Konspirować nie potrzebuje ta frakcja, bo obecnie mamy dostateczną sposobność do legalnego działania, każdy na korzyść swoich zadań politycznych. Nie potrzebuje więc p. Szujski siebie i drugich straszyć marą konspiracji, która nawet i rządu już nie trapi.

Opozycja, którą p. Szujski posądza o przeczenie wszelkiej pracy krajowej, wszędzie i zawsze domaga się właśnie tej pracy organicznej, do której stronnictwo konserwatywne wywiesiwszy ją na swej chorągwi wcale się nie przykłada lub w taki sposób, iż nam taka praca nie rokuje pomyślnych skutków. Opozycja ta, widząc dziś u steru wszystkie znakomitości stronnictwa konserwatywnego, pozostawia mu zupełne kierownictwo nie stawiając mu żadnych przeszkód i z upragnieniem wyczekuje błogich rezultatów tej pracy, której ono przewodniczy.

Wiemy, iż dzisiaj jesteśmy w znacznej mniejszości, bo po każdem podobnem gwałtownem wstrząśnieniu jak w r. 1863. i 1864. następuje reakcja, wydobywająca nowych na scenę aktorów politycznych; lecz obaczymy, jak się sprawi stronnictwo konserwatywne, które pod tak przychylnemi okolicznościami rozpoczyna swoją czynność, mając po swej stronie Rady powiatowe, filje agronomiczne, poparcie rządu, to jest wszystko, co potrzebne jest do pomyślnego ukończenia dzieła.

Żądamy jedynie, aby stronnictwo konserwatywne idąc swoim torem, nie rzucało podejrzywań na przeciwne opinje i pozostawiło nas bez swej łaskawej opieki. Pan Szujski zaś, niechaj swoją odwagę w obronie interesów swej frakcji zachowa na czas, kiedy mu ona będzie potrzebną. Dziś zasady konserwatywne w kraju naszym niczem nie są zagrożone, a gdzież byli arcykapłani sekty tej w roku 1861 i 1862? gdzie istotna zachodziła potrzeba występowania przeciw zapędom młodzieży, przeciw zamiarom czerwonych.

Wtenczas byłaby żarliwość p. Szujskiego i jego wspólników wcale na miejscu — ale właśnie nie mieli oni wówczas odwagi i woleli w Kongresówce zgubne popierać dążności swych przeciwników politycznych a niżeli politykę Wielopolskiego, która była im wstrętną li z powodu osobistości tego męża stanu.

Jeżli więc stronnictwo konserwatywne tak wielce zżyma się na wypadki roku 1863, nad którem i my dziś jeszcze i coraz bardziej ubolewamy, to niechaj szczerze sobie powie, iż ono większą w nich ponosi winę, aniżeli młodzież i ludzie, którzy śmiercią i więzieniem odpokutowali za swą namiętność i gorącą krew.

Nie trudno dziś rzucać kamieniam na wszystkich, którzy nie idą tą samą drogą, jak obecna większość, ale ciekawiśmy, czy panowie ci dotrzymają placu, gdy przyjdzie gorętsza chwila, gdy będzie potrzeba zająć stanowisko stanowczo w obec możliwych wypadków.

Owóż zwykle wtenczas porzuca ich odwaga; i bez programu, bez inicjatywy, idą w odstawkę, stają się maroderami postępowych dążności i ze szkodą kraju odstępują od swej chorągwi.

Nie dziś czas do tak żarliwej obrony konserwatyzmu — lecz wten czas, gdy jest zagrożonym, gdy jest co konserwować. Wtenczas i my uznajemy potrzebę uczciwego działania stronnictwa, które jednak zwykle w ówczas znika z pola działania a tylko w chwili reakcji podnosi głowę, gdy zmęczony przeciwnik na chwilę oddał się spoczynkowi.

Listy z Warszawy.

(Dokończenie.)

List powyższy w dosłownem prawie brzmieniu może cokolwiek za wielkich rozmiarów na kolumny waszego pisma przesyłam jednak w całości z dwóch względów, raz aby wyleczyć Moskali z zarozumienia, iż Polakom potrzeba koniecznie dla obrony swoich praw poniżającego podszywania się pod dwuznaczne zasady lub bezczelnego przekręcania myśli i zdań, a powtóre, co dla nas ważniejsze, dla zaznajomienia was z tem, czego po Moskwie i Moskalach kongresowa Polska Litwa i Ruś spodziewać się może, gdy w rękach takich ludzi, jak autor zamieszczonej powyżej korespendencji, spoczywają owe szumnie głoszone dla okłamania Europy reformy, zasadzające się jak widzimy, na odarciu Polski ze wszelkich praw nie tylko już na mocy traktatu wiedeńskiego, ale nawet na podstawie statutu organicznego mikołajewskiego i rozporządzeń dzisiejszego cara Aleksandra nam należnych. — O rozboju i gwałcie politycznym,

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Będąc jednak zawsze z natury ciekawym, po małym kwadransie pasowania się z sobą, nie zważając na wszystkie nieprzyjaźne okoliczności i niebezpieczeństwa, zwycięzony przez naturę sobie wrodzoną, postanowił ją zaspokoić.

Zobaczę swoich, — mówił do siebie, — co oni tam robią — stojąc na czworaku niepostrzeżony przez nikogo, pomimo dosyć pogodnej nocy.

Za młynem znajdował się głęboki dół niegdyś przez wodę wyrobiony, przed kilku miesiącami wysuszony, porośnięty na spodzie trawą i chwastem. Cezar przyczołgał się do tego dołu i w nim się ukrył w trawie, a będąc pewnym, że nie zwróci na siebie uwagi stojącego na warcie żołnierza, zajął się oglądaniem młyna.

Z tej strony nie było żadnego wejścia; tylko światło przedzierało się przez szyby okien umieszczonych tak wysoko, że w żaden sposób bez użycia drabiny nie mógłby się tam dostać.

— Wysoko! bardzo wysoko! djabelnie wysoko! — pomruczał Cezar, mierząc przestrzeń oczyma.

Pomyślawszy nieco, dodał żałośnie: Trzeba mieć skrzydła, aby się tam dostać, lecz czarny nie ma skrzydeł — nie, wcale nie.

Nie tracąc jednak zupełnie nadziei — podczołgał się dalej na czworakach, i zauważył, że wylazłszy na oparte o ścianę stare młyńskie koło, może jednego z okien dosięgnąć, lecz w tej samej chwili spostrzegł wartę, która od tego miejsca stała o dwa kroki.

Trzeba było więc zaniechać tego zamiaru.

— Zniechęcony niepowodzeniem już chciał porzucić swój zamiar, kiedy naraz ujrzał otwór, przez który przechodził wał koła młyńskiego; — to odkrycie tak go ucieszyło, iż podskoczył z radości, zapominając o niedaleko stojącej warcie, która natychmiast zawołała:

— Kto idzie!

Na wpół żywy murzyn przyczaił się pod szluzą.

— Pewniem się omylił! mruknął pod nosem szyldwach: — to pewno wydra wlazi w swoją norę.

Zapewniony temi słowy, Cezar przy pomocy legara podpierającego oś koła, wdrapał się na wał i po nim wsunął się aż do wnętrza młyna, gdzie go nowe czekały trudności. Tu ciemność nie dozwalała mu się rozpatrzyć, i z tego powodu każde poruszenie jego mogło go nabawić nieszczęścia, bo mógł być usłyszanym i schwytanym, lub spaść z wału i kark skręcić.

Siedząc na wale jak na koniu, omackiem dosunął się do drugiego jego końca; poczem machając na około siebie rękami, i nachylając się na obie strony, natrafił na drabinę.

Wkrótce dostał się po niej do drzwi znajdujących się w suficie, które zagradzały mu drogę, lecz to go nie odstraszyło bynajmniej; podważywszy je silnie swemi plecami, otworzył.

W pierwszej chwili znalazł się w ciemności; lecz podniósłszy głowę, zobaczył promień światła przechodzący przez szpary podłogi nad nim będącego pokoju, i usłyszał głos — głos Browna i jego synów.

— Nie trwożcie się, moje dzieci, mówił kapitan, prawda na jaw wyjdzie. Robinson sam pozna nietrafne obejście się z nami; wierzcie moim słowom, nie przestraszajcie się jak kobiety.

odnoszącym się do odleglejszej nieco przeszłości, wspominać tu nie chcę, choć faktu dziejowego żadne moskiewskie ani najemne pióro zaprzeczyć nie jest w stanie. Prowadzić polemiki z autorem listów z z Warszawy, bynajmniej nie zamierzam; że takie a nie inne są zamiary moskiewskie względem Polski zagrabionej rozbojem, jakie w liście swoim autor wyraża, tego zaprzeczyć nikt nie może,—że nie inny los czekałby słowiańskie narody, które na lep moskiewskiego liberalizmu złowione popadłyby w ręce podobnych reformatorów, o tem my Polacy. jako ów kocioł, najbliżej zaznajomiony z moskiewskim garczkiem, którym caryzm od stu lat czerpie istnienie swoje, ani na chwilę nie wątpiemy, — a cynizm moskiewski tak dalece jest nam znajomy, że dziś już podziwienia w nas obudzić nie jest w stanie. Inaczej się rzecz ma z rozumowaniami autora listów, co się tyczy zabicia polszczyzny przez unicestwienie Warszawy; niedorzeczność takich twierdzeń jest tak jaskrawa, że ich zbijać nie widzimy potrzeby, choćby dlatego tylko, żebyśmy tym sposobem mimowolnie nie pouczyli Moskali, jak iluzyjnemi nadziejami się kołyszą—bo w rzeczy samej bardzo a bardzo powinniśmy baczyć na to, żeby wytykaniem szaleństwa moskiewskiego nie wyprowawadzać ich z błędu, nie wskazywać im drogi do wyjścia, nie podawać sposobności do nowych eksperymentów. Niechaj wierzą w to, że polska sprawa ogranicza się tylko do sprawy szlacheckiej, niechaj się łudzą mrzonkami, że polski lud stanie się moskiewskim, niechaj się utwierdzą w przekonaniu że polskość ogranicza się tylko do Warszawy i z nią upaść musi. Wedle słów autora „listów“—Polska dla Moskwy jest dżumą.. i vice versa; pojednanie z dżumą byłoby szaleństwem, a zatem byłoby szaleństwem łączyć się nawet z zarażonymi dżumą, bo choroba ta zaraźliwa i nieuleczona, a dotkniętych nią na nieszczęście spotykamy tylu z pomiędzy wpływowych Słowian. Mimo tylu a tylu smutnych a na nieszęście prawdziwych wiadomości o moskiewskich przeobrażeniach w Królewstwie Polskiem, cieszy nas niewymownie przyznanie się moskiewskie, że wszystko to, co dotąd polskie dzienniki donosiły o grakiery marnotrawstwie grosza publicznego, zamiarach moskwicenia Polski gwałtownemi azjatyckiemi środkami, jest prawdą, że chaos, nieład, nadużycia i bezprawia w administracji spowodowane przez moskiewskich czynowników istnieją w całej swej sile bez nadziei wyjścia, że nakoniec Polacy w Kongresówce gardzą najeźdzcami i trzymają ich w odosobnieniu, a Moskale w małej kolonji swojej, za jaką się sami uznają, żrą się z sobą jak rozjuszone psy — opadłe kawał świeżego mięsa — i kąsają się zajadle o większy lub mniejszy udział żeru. Niezgoda moskiewska, a raczej niezgoda pomiędzy pseudo-Moskalami, przez których autor rozumie Niemców, jak Bergów i innych, a korennymi Moskalami panuje niesłychana; ci pierwsi nienawidzą serdeczie korennych Moskali — Katkowów,.. kojów,... tynów, Sobakinów i innych tego rodzaju... synów, i jak pierwsi. poczytując siebie pod maską moskiewską za posłanników cywilizacji germańskiej traktują tamtych jak barbarzyńców lub niemowlęta, tak ostatni, ociosani od niemieckiej siekiery z pierwszego azjatyckiego wióra chcieliby owładnąć ster, aby dać świadectwo swej dojrzałości i wyjeść pseudomoskali.

Od Piotra Wielkiego walka ta rozpoczęła się i nie zakończy się, pono dopóty, dopóki carsko niemieckie władztwo istnieć będzie, które jak się stało podwaliną naszej ruiny, tak nam kiedyś powinno się stać deską zbawienia, jeżeli rozumnie potrafimy wyzyskać jątrzącą się waśń na swoją korzyść, a na pohybel jego i Moskali.

Fr.

Korespondencje.

Wiedeń 23. lutego 1868.

(J. O.) Wczoraj odbyło się w salach restauracyjnych pod „Złotem lwem“ drugie posiedzenie nowo ukonstytuowanego towarzystwa demokratycznego „Union“. O godzinie 8. wieczór zebrało się 126 członków, którzy zasiedli około stołów, jak to zwykle bywa, przy kolacji; tylko na podwyższeniu stojący mały stolik a na nim świecznik, dzwonek, kałamarz i papiery świadczyły, że tam zasiądzie prezes stowarzyszenia. Jakoż z udzerzeniem godziny 8mej zagaił Dr. Kraus posiedzenie, wyrażając w krótkich słowach, jak wielki pożytek dla ogółu z towarzystw demokratycznych po całym kraju zakładanych wypaść musi; następnie sekretarz odczytał protokół z 1. posiedzenia, i wyraził podziękowanie panu Stanisławowi Cymborskiemu, za mowę mianą na tem posiedzeniu, której odpis w licznych litografowanych egzemplarzach rozdał prezes stowarzyszonym. Porządek posiedzenia rozpoczął się od wezwania do wpisu tych osób, które do towarzystwa przystąpić pragną. Zgłosiło się osób kilkanaście, między niemi dwóch Polaków, otrzymali karty — opłacili następnie taksę po 10 centów (miesięcznie) a prezes zawezwał profesora P., aby złożył sprawozdanie z polityki tygodniowej. Sprawozdawca zaczął opowiadać (z miejsca) wypadki tygodniowe, a mianowicie, iż w sprawie mowy króla hanowerskiego na bankciecie wydanym przez niego dla swych rodaków niesłusznie wystąpiły dzienniki i potępiły jego nadzieje powrotu do ojczyzny. Nawet interpelacja Sindlera i odpowiedź nań Beusta uległa krytyce — bo wszystkie te okoliczności spowodowały króla Jerzego opuścić Wiedeń — a szkoda jest, mówił spsawozdawca, aby się pozbywać ze stolicy tak zamożnych panów, którzy tylko kraj i miasto zbogacają. Przeszedł następnie mowca do toczącej się sprawy konkordatu, która się obecnie rozstrzyga w parlamencie. Inny mowca, Dr. P, podjął sprawę konkordatu i w gorącej mowie wyłożył wpływ, jaki wywiera na społeczeństwo ów konkordat, zawarty pomiędzy Cesarzem Austrji i Papieżem. Ważny ten przedmiot dotyczy dóbr kościelnych, małżeństw, wychowania młodzieży, szkół i. t. p. i domagał się wysadzenia z łona towarzystwa komisji, która przejrzawszy bliżej skutki i wyniki, na przyszłem posiedzeniu bliższe o tem zdałaby sprawozdanie. Następnie przedmiotem posiedzenia były sprawy gminne i czysto miejscowe.

Widać było na twarzach słuchaczy wrażenie, jakie na nich sprawiało orzekanie spraw ogół obchodzących; widać, że życie konstytucyjne dobrze pojęte i umiejętnie przeprowadzone obudzi z letargu tę liczną klasę ludzi która do dziś bezmyślne życie wiodła w knajpach. Obecnie w tych samych knajpach toczą się meetingi — bo oprócz towarzystwa demokratycznego Union są jeszcze trzy inne stowarzyszenia, a będzie ich dziesięć w samym Wiedniu.

Na innem przedmieściu towarzystwo demokratyczne „Postęp“ otworzyło swoją działalność pierwszem posiedzeniem, na którem odczytano statut, wybrano prezesa i sekretarzy. Sprawa robotników, ich stowarzyszenia i dobrobyt, były przedmiotem rozpraw. Ostatecznym onych wynikiem było podanie do Rady państwa prośby celem wyjednania ustawy zjednoczeń (Koalitionsrecht).

Z tego wszystkiego widzicie, jak tu korzystać umieją z wolności stowarzyszeń, a dziwią się Wiedeńczycy, że wy jeszcze nie poczyniliście kroków do utworzenia tak zbawiennego towarzystwa, jak te, o których tu wspominam.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Węgierska delegacja otrzymała uchwalony przez cislitawską budżet kancelarji cesarskiej i ministerstwa spraw zewnętrznych. Przy tak ociężałej manipulacji, niema widoku, aby delegacje rychło pokończyły swe prace i obrady.

W ślad za okólnikiem p ninistra Giskry przeciw agitacjom księży odnośnie do konstytucji i liberalnych nowych ustaw ogłosił arcybiskup wiedeński i kardynał ks. Rauscher list pasterski, który w niedzielę odczytano we wszystkich kościołach tamże. Ks. arcybisknp rozwija w nim dawne swe zasady o położeniu Ojca św. i o potrzebie konkordatu, co dowodzi, iż nie ustąpił od zasad dotąd wyznawanych, mimo zmian zaszłych w najwyższych sferach.

Niepotwierdzona wiadomość o ultimatum gabinetu petersburgskiego do wysokiej Porty względem odstąpienia Kandji Grekom i w ogóle niepokojące wiadomości ze Wschodu nabawiły giełdę wiedeńską niemałym strachem.

Pan minister policji hr. Taaffe nie dozwolił rozlepiania na rogach ulic ogłoszenia wiedeńskiego niemieckiego klubu w sprawie zbierania składek na rzecz głodem dotkniętych Niemców w Prusiech wschodnich. Powodem tak dziwnego postępowania są względy dladworu berlińskiego, którego nieprzezorności przypisuje odezwa możliwość rozszerzenia się w tak okropny sposób istniejącej tam nędzy i głodu. Odezwa jednak ta była ogłoszona w dziennikach, a p. minister Taaffe jest przeto bardzo srogim cenzorem, skoro już ogłoszone drukiem rzeczy nie dozwala w inny sposób rozpowszechniać.

Polska. „Wrocławska gazeta“ donosi z Warszawy pod dniem 20. b. m.: W zamian spodziewanych reform na korzyść narodowości polskiej w Królestwie, dowiadujemy się właśnie o przeciwnem; twierdzą bowiem z pewnością, że z dniem 2. marca, to jest w rocznicę wstąpienia na tron obecnego cara, ogłoszone będzie zniesienie istniejących jeszcze dotąd władz autonomicznych Królestwa.

Francja. O zbrojeniu i reorganizacji armji we Francji nie ma już co mówić. Hotel inwalidów, w którym mało jest dziś rannych żołnierzy, tworzy rodzaj domku, gdzie znajdują się wszystkie zapasy wojenne. Skład ten jest połączony drogą żelazną z innemi drogami. Francuzi się pytają, przeciw komu te uzbrajania. P. Guérolt w „Opinion national“ gani rząd, że nie pozyskał jeszcze Prus, chociaż niedawno gabinet berliński proponował Austrji koalicję przeciw Franeji. Z okazji wychodżców hanowerskich Francja oświadczyła, iż nie ma zamiaru tworzenia legjonu. Postępowanie Prns jest zawsze dwuznacznem. Hr. Goltz mówi dyplomatycznie, a ajenci pełnomocnika wojskowego, przyłączonego do jego ambasady, śledzą wszystko co się tu dzieje, nawet urządzenic sieci telegraficznej.

„Oko Najwyższego czuwa nad tymi, którzy go się boją; on jest początkiem całej siły i nią ich podtrzymuje, jest ich schronieniem przeciw upałowi i cieniem przeciw światłu słonecznemu“.

— Niemniej to jednak boli, kiedy jesteśmy tak osądzeni przez swoich —dodał Fred z goryczą.

— Na co szemrać! powiedział Brown łagodnie. Czy człowiek nie jest stworzony do cierpień? Czy nasz Zbawiciel, nie zniósłże cierpliwie wszystkich obelg i śmierci od tych, którzy go potępili.

Podczas tej rozmowy, Cezar, przyzwyczaiwszy oczy do ciemności, rozpatrywał się w miejscu, w którem się znajdował. Była to komora przeznaczona na skład kamieni młyńskich. Przysuwając się do starego potarganego pytla zauważał, że głosy z tego miejsca dochodziły go wyraźniej.

Wsadził głowę w otwór pytla i zaczął patrzeć w górę; cylinder ciągnął się aż pod sam sufit i przytykał najwidoczniej do jakiegoś sprzętu będącego w pokoju; bo szerokie lecz ukośne i słabe promienie światła, przyćmione gęstą pajęczyną, jaśniej oświecały drugi koniec sita.

Cezar nie wiele potrzebował zadawać sobie pracy, aby dojść do tego otworu, przykrytego łóżkiem.

— Massa! (panie) — zawołał murzyn.

Tejże samej chwili głosy ucichły:

— Massa Brown! — powtórzył Afrykanin.

— Kto tam woła? — spytał kapitan.

— To ja Cezar, pański murzyn.

— Gdzie jesteś? Cezarze!

— W samej rzeczy to on, odezwał się jeden z synów Browna: — sądząc z głosu, nie można o tem powątpiewać: lecz gdzie on jest?

— Tutaj! patrz pan pod łóżko, odpowiedział murzyn, a oparłszy się łokciami silnie o podłogę, głową podniósł i odsunął łóżko o kilka stóp od siebie i pokazał swoją zeszpeconą uśmiechniętą twarz, pobieloną mąką, w pokoju, gdzie się uwięzieni znajdowali. Aresztowani, nie zważając na swoje niebezpieczne położenie, parsknęli głośnym śmiechem — Cezar ze swej strony, znajdując się jedną połową ciała w pokoju, drugą jeszcze w pytlu, patrzał na nich wzrokiem zdumienia.

Usiłował on wytłumaczyć sobie, coby te więzy znaczyły na nogach i rękach aresztowanych, ale biedna mózgownica jego nic nie rozumiała.

Pierwszym, który się śmiać przestał, był Coppie.

— Masz nóż? — zapytał go.

— Tak panie! jeden, dwa, trzy noże.

— A więc dobrze! porozcinaj te sznury, krępujące nas i pokaż drogę, którą się tu dostałeś.

Cezar wskoczył do pokoju dla zadośćuczynienia żądaniu i w przeciągu pięciu minut wszyscy jeńcy byli uwolnieni z więzów, — potem wskazał im drogę, którą wszedł, i następnie oni jeden za drugim zaczęli wychodzic ze swego więzienia.

Już wszyscy synowie Browna powychodzili, został tylko stary Brown i Coppie, którzy nie chcieli opuścić izby dopóty, dopóki tamci nie wyszli, gdy nagle dał się słyszeć strzał i krzyki: „do broni! — do broni!“

Edwin, który gotował się do wyjścia, wrócił nazad do pokoju, mówiąc:

— Jesteśmy zgubieni!

— Niech się dzieje wola Boża, odpowiedział Brown obojętnie.

Usiadł potem na łóżko i spokojnie oczekiwał przybycia żołnierzy, którzy biegli po schodach wiodących do ich pokoju.

(C. d. n.)

„Patrie" która według niektórych twierdzeń, miała odebrać polecenie względnego wyrażania się o Rosji, nie tai dziś, że armja rosyjska gromadzi się w Besarabji i radzi gabinetowi petersburskiemu, aby nie żartował.

Wielkie wrażenie sprawiła w Paryżu pogłoska, że gabinet petersburgski zamyśla w tych dniach przedstawić rządowi tureckiemu formalny wniosek co do odstąpienia Kandji dla Grecji. Wniosek ten ma być postawiony w sposób taki, iż odmowna odpowiedź równać się będzie wypowiedzeniu wojny. W związku z tą pogłoską stoi wiadomość podana przez „Figaro", że p. Talleyrand poseł francuzki w Petersburgu dostał rozkaz zapytania gabinetu tamtejszego, w jakim celu zbierają się wojska moskiewskie nad granicą bessarabską. Na wszelki wypadek mocarstwa zachodnie, nie mogą patrzeć spokojnie na grożące Turcji niebezpieczeństwo. Stosunki zaś między Petersburgiem a Stambułem stają się coraz bardziej naprężonemi, jak tego między innemi dowodzi wiadomość otrzymana przez nas wczoraj w drodze telegraficznej, że admirał rosyjski dowodzący na wodach greckich żąda od rządu sułtana sprostowania pogłoski, jakoby flota moskiewska pomagała powstańcom kandyjskim dowożąc im już to żywności, już to broń i amunicję już to nareszcie budzi Turcja uniknąć sporów, zastosowała się w życzeniu moskiewskiego admirała, dając ostrą przygane dziennikom, rozsiewającym fałszywe (jak twierdzi urzędowe pismo) pogłoski. Wątpić jednak się godzi, by dla utrzymania spokoju był w możności rząd turecki dawać tak zadawalniające odpowiedzi rosnącym zapewne w szybkim postępie wymaganiom moskiewskim.

Jakkolwiek z tej strony wszystko zdaje się zapowiadać zbliżającą się wojnę, przed paru dniami podskoczyły nagle dość znacznie papiery na giełdzie; powodem tego była najzupełniej fałszywa pogłoska o utworzeniu się przymierza francuzko-włosko-pruskiego. Tymczasem stosunki Francji z Prusami wcale dotąd niewyjaśnione.

Turcja. W skutek ponownych zapytywań w sprawie przygotowywanego powstania w Bułgarji otrzymano w Paryżu następującą urzędową depeszę: Z przedstawieniami mocarstw Zachodnich w sprawie formacji oddziałów celem wkroczenia do Bułgarji rzecz ma się następująco: Aali-pasza, jakkolwiek protegując on formowanie legji polskiej pod dowództwem jen. Langiewicza, przedstawił rządowi rumuńskiemu, że oddziały „złoczyńców" (sic) poruszają się w Rumunji celem zaniepokojenia terytorjum tureckiego, wyrażając przytem nadzieję, że rząd rumuński wszystko możliwe uczyni, by przeszkodzić podobnym napaściom.

Rumuński minister spraw zewnętrznych odpowiedział na to w te słowa: „W odpowiedź na depeszę W. Porty przyspieszam imieniem rządu mego księcia oświadczyć, że otrzymane przez Portę informacje, o ile takowe Rumunji dotyczą, są całkiem bezzasadne. Z uwagi na neutralne położenie ma Rumunja interes w tem, by zapobiedz podobnym ruchom, tłumiąc wewnątrz każdy zarodek ruchu, którego celem by było najście postronnych dzierżaw. Rumunja zostanie nadal wierną temu obowiązkowi tak, jak nią i dotąd była". Niezadowolona tą odpowiedzią, udała się Turcja do mocarstw zachodnich i takowe uczyniły rzeczywiście przedstawienia odnośne w Bukareszcie, jednakże nie w nocie zbiorowej, ale pojedyńczo. Na to rząd rumuński dał powtórną odpowiedź: jako nic nie wie o samem nawet istnieniu nieprzyjaźnych Turcji elementów. Z uwagi na spokój istot nie w kraju panujący wyrabia się tedy coraz mocniej przekonanie, że W. Porta nadała tej sprawie taką ważność jedynie na to, by odwrócić uwagę od formowania polskiego legjonu pod dowództwem jen. Langiewicza.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Tandem aliquando skończył się karnawał, a z nim wszelkie troski i uciechy przywiązane do zabaw tego rodzaju. Nastąpi jeszcze jedno sprawozdanie, jeszcze wzmianka jaka podobna do odgłosu coraz dalej i ciszej się odzywającego — i z popiołem pocznie się czterdziestodniowy post, który przeznaczony w świecie materjalnym na zrestaurowanie kieszeń nadwątlonych i żołądków na wypoczynek dla nóg odmawiających posłuszeństwo wewnętrznej chęci wyprawiania skoków i na reminiscencje minionych zabaw, z których wypada nam jeszcze opisać dwie przedwczorajsze, a mianowicie jedną odbytą w kasynie mieszczańskiem a drugą u J. E. pana namiestnika. W kasynie zebrano się bardzo tłumnie a wiedząc, że to resztki świetnego karnawału dobijano też do ostatka. U hr. namiestnika towarzystwo zapewne z tej samej zasady wychodziło czego najlepszym dowodem że rano o 6tej jeszcze kilkadziesiąt powozów czekało na gości przed pałacem namiestnikowskim. Śmiało więc powiedzieć możemy że bal u hr. namiestnika przewyższył, przynajmniej co do czasu, wszystkie tegoroczne zabawy. W kasynie bowiem pogaszono już światła, reduta się wypróżniła, ludzie pracy szli do rannego zajęcia swego, dzwony głosem dzwięcznym wzywały na jutrznię — a okna pałacu namiestnikowskiego jaśniały jeszcze.

* We środę popielcową d. 26. b. m. odbędzie się *trzecie posiedzenie walnego Zgromadzenia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych*. Na porządku dziennym j st wybór dwóch dyrektorów dla uzupełnienia składu dyrekcji, jednego zastępcy dyrektora i komisji lustracyjnej. Dopełniając wiadomości, podane o *wystawie obrazów*, urządzonej przez Towarzystwo, winniśmy donieść, że znajduje się tam wielki obraz *Kornelego Szlegla*, przedstawiający króla Jana III. na weselu w Jaworowie, dalej poselstwo do króla Jana III., proszące o pomoc dla Wiednia, następnie kilka portretów uderzających podobieństwem.

* Reduta. Żo mieszkańcy naszej starej stolicy się bawią, o tem nikt nie wątpi, a pustki w kieszeniach, pozostające jako niezatarte ślady po ostatkach karnawałowych, wykażą dopiero w popielcową środę ostrość postu, jako pokutę za wesoło przepędzone bale, roduty itp. Mniejsza o wydatki, byle tylko czas wesoło przepędzić lecz jeżeli się kto bawił tak, jak na przedwczorajszej reducie, to go z pewnością długo jeszcze chętka nie zbierze, aby w podobny sposób czas zabić. Snująca się bowiem z jednej sali do drugiej dość znaczna ilość osób i lichych masek nudziła się niepospolicie; nie widzieliśmy żadnej grupy, w którejby intryga — cel balu maskowego — jaką znaczniejszą rolę grać mogła, a wejście na salę około godziny jedynastej kilku pancernych, którzy coś podobnego jak na szóstej reducie Arabi przedstawiać mieli, wcale się nie przyczyniło do uroźmaicenia zabawy. Ich koncepta były suche i jałowe — dowcipy ciężkie i trudne do strawienia, jak owe szynki łykowate, pieczenie i przestarzałe sery, ktόremi panowie traktjernicy publiczności, chcącej zaspokoić swój apetyt, zadowalniać się kazali; a do jakiego stopnia ich bezczynność umysłowa była posunięta, możemy sobie wyobrazić, jeżeli posłyszemy, że jednemu z synów średniowiecznej epoki dostaje się na zwykłą lakoniczną zaczepkę: „Masiu, znam cię", w odpowiedz: „To wasz cały dowcip;" chodzicie trwożliwie jak owce, które przeznaczono na rzeź, nie mogąc się bronić, lecz czekając spokojnie chwili przyłożenia noża do gardła". — Musimy jeszcze dodać, że każdy z grona tych Teutonów miał w ręku prócz tarczy, bukiet, który się dostał podług niego najpiękniejszej damie, a ożnie chciano tym sposobem łagodzić rany, ostrem żądłem satyry zadane?(!) Widać, że na 6tej reducie jeden bukiet nie wystarczał! Dość, że prócz jedego Araba, który z dobrą dozą dowcipnych nauk był prawie wszędzie przytomny, panowało na twarzach wszystkich jakieś nieukontentowanie i przesilenie, objawiające się dość częstem scieraniem i wypowiedzianemi wyrazami: Szkoda czasu, lepiej spać itd.

* Pożar. W Lachowcach w pow. bohorodczańskim wybuchł pożar w domu włościańskim d. 13. b. m. w nocy z przyczyny dotąd niewiadomej i zniszczył go, przy czem 2 kobiety poniosły śmierć w płomieniach.

* Datek dobroczynny. Przedsiębiorstwo kolei żelaznej lwowsko-brodzkiej udzieliło 500 złr. jako zapomogę dla biednych miasta Lwowa.

Sprawozdanie z posiedzenia zgromadzenia pedagogicznego z dnia 25. lutego 1866.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $^{1}/_{4}$ do 10. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu wczorajszego posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do kwestji instytucji tak zwanych nauczycieli wędrujących. PP. Kozłowski i Maszkowski wnoszą, aby Wydział tymczasowy Towarzystwa wprowadzeniem w życie tej instytucji się zajął. Istotę jej określa bliżej p. Dobrzański. Ponieważ jednakże rzecz cała i jej pożyteczne strony jako też niedostatki nie były dla większości zgromadzenia jeszcze jasne, więc sekretarz, p. Baranowski, wnosi, ażeby całą sprawę poruczono do rozważenia Wydziałowi, mającemu przygotować na przyszłe zgromadzenie odnośny wniosek. Tymczasem radzi instytucję wprowadzić w życie odrębnie od Towarzystwa. Wniosek p. Bar. przyjęty, a na wniosek p. Strzeleckiego odstąpiono całą sprawę Towarzystwu gpspodarczemu, co ile się to tyczy wykładów w przedmiotach racjonalnego rolnictwa i nauk przyrodniczych. Ny wniosek prezydującego wykreślono z porządku dziennego rozprawy o gimnastyce, której wprowadzeniem w niższych zakładach — o ile to w obecnych stosunkach możebne — zajęła się Rada szkolna a przystąpiono do specjalnych wniosków pojedynczych członków, podanych w takiej ilości, że nie mogły nawet wszystkie pójść pod obrady. Większą też część przyjęto lub odrzucono bez długiej dyskusji, poruczając tymczasowemu Wydziałowi wykonanie przyjętych uchwał.

Ważniejsze między niemi były:

1). Wniosek p. Dobrzańskiego, aby zgromadzenie orzekło potrzebę urządzenia nadzorów powiatowych i miejscowych, a wyjęcia szkół ludowych z pod wyłącznego wpływu konsystorjów i duchowieństwa.

2). Wniosek p. Sobieskiego względem utworzenia Towarzystwa pomocu naukowej, na wzór takiegoż Towarzystwa istniejącego w Poznańskiem pod imieniem ś. p. Marcinkowski.

3). Wniosek p. Benoniego, ażeby podano prośbę do Rady szkolnej o zniesienie tajnej tabeli kwalifikacyjnej, a zaprowadzenie otwartego postępowania.

4). Wnioski kilku członków, ażeby suplentom i pomocnikom nauczycielskim liczono lata służby od objęcia.

O $^{1}/_{4}$ na 2 zakończyły posiedzenie przemowy:

1) P. Oskarda, inspektora szkół średnich, o ruchu obecnym wychowania publicznego, mającego wykształcać młodzież na wolnych obywateli.

2) Pana Dobrzańskiego dziękującego p. Małeckiemu za gorliwość i takt okazany w przewodniczeniu.

3) Wniosek p. Sokolińskiego, ażeby podziękowano obywatelom miasta Lwowa za gościnne przyjęcie zgromadzonych nauczycieli.

4) P. Małeckiego, dziękująca za objawy przychylności i uznająca takt okazany przez zgromadzenie w obradach.

5) P. Janickiego z podziękowaniem p. Maszkowskiemu jako najczynniejszemu z motorów myśli utworzenia Towarzystwa.

6) P. Maszkowskiego, podnoszącego znaczenie zjazdu i żegnającego przybyłych.

Wszystkie te przemowy przyjęte były hucznemi oklaskami.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 22. lutego. Fuad Pasza wydaje w tych dniach okólnik zaopatrzony w odnośne akta i dowody, a który ma odkryć tajną historję powstania w Kandji, i wyświecić bezsprzecznie, kto je wywabił i kto je najbardziej popierał. Celem okólnika ma być uprzedzenie możliwych roszczeń postronnych do tej wyspy.

Praga 24. lutego. „Narodni listy" umieściły artykuł, w którym przemawiają za przesiedlaniem się Czechów na Kaukaz, opróżniony wyemigrowaniem zeń Czerkiesów przed dwoma laty

Wczoraj założono tu niemieckie stowarzyszenie prawników dla uprawy nauk prawnych i politycznych.

Kolonja 24. lutego. Do „Gazety kolońskiej" donoszą z Paryża, że w sprawie Kerveguen'a już zapadł wyrok uniewinniający panów Guéroult i Havin.

Gabinet tuileryjski mocno niezadowolony z objaśnień, jakie hr. Platen dał z powodu legji hanowerskiej.

Studenci protestują z powodu dowolności policji w czasie ostatnich demonstracyj.

Paryż 23. lutego. „Monitor" donosi, że prezydent ciała prawodawczego, który przed kilku dniami zapadł był na mocny ból gardła, ma się znacznie lepiej, i że wkrótce będzie mógł znowu przewodniczyć posiedzeniom.

Bukareszt, 21. lutego. Rząd wniósł w Izbie dwa projekta ustaw. Tyczą się one utworzenia sądu kasacyjnego i uzbrojenia kraju. Oba projekta przyjęte były oklaskam, a co do pierwszego uznano nagłość.

Bukareszt, 22. lutego. W senacie uderzono natarczywie na rząd z powodu projektu ustawy o reorganizacji sądu kasacyjnego. Jenesku nazwał ten projekt dziełem sprzecznem z konstytucją. Wielu senatorów, między którymi Brailoj, Balsz i Manu postawili wniosek na piśmie naganiający postępowanie rządu w sprawie sądu kasacyjnego.

Nowy York 13. lutego. Senat przyznał stanowi Alaboma prawo bezzwłocznej reprezentacji w kongresie.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 25. lutego 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	208	50	209	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	178	—	179	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	74	—	74	50
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	81	90	82	30
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	—	78	40
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	87	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	45	65	90
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „	89	50	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	—	80	50
„ „ „ II. „	84	—	84	50
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	58	5	61
Napoleond'or	9	33	9	38
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	60	1	61
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski	9	58	9	65
Srebro	114	50	115	25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 25. lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	20
„ z procent. z maja i listopada	59	55
5% Pożyczka narodowa	66	60
Losy pożyczki z roku 1860	85	50
Akcje banku wiedeńskiego	718	—
„ „ kredytowego	191	70
Londyn 10 funtów szterlingów	116	45
Srebro	114	25
Dukat pojedynczy	5	58

Gospodarstwo i handel.

* Lwów 25. lutego. Odwilż i mrozy naprzemian czuć nam zię dają a gospodarze z niecierpliwością wyczekują chwili pogodniejszej, gdyż wielka część niespokojną jest o zasiewy ozime, które przeważnie rozstrzygną o urodzajach tegorocznych. Temczasowo jednak pogoda terazniejsza nie zdaje się rokować pomyślniejszych urodzajów, co znacznie wpłynie na podwyższenie cen zbożowych. Zapasy, które gdziekolwiek istnieją zużyją się jeszcze do lipca — a następnie potrzeby będą musiały być pokryte nowem ziarnem.

* Namiestnictwo nadesłało potwierdzony przez ministerjum handlu budżet izby handlowej za rok 1868 w kwocie 5584 złr. w. a.

* Ministerjum handlu zawiadamia, że w bieżącym roku odbędzie się w Havre międzynarodowa wystawa morska, która trwać będzie od 1. czerwca do 31. października 1868 r.

Część urzędowa.

Sąd obwodowy w Przemyślu rozpisuje licytację na dobra Kochanówka z przyległościami Czaplaki, Ruda i Wilcza góra, Władysławowi hr. Rozwadowskiemu własne z terminem 23. marca i 27. kwietnia. Cena wywołania 66.922 złr.; Vadium 10%.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 24. lutego.

PP. Augustynowicz B. z Woszczaniec, hr. Drohojewski J. z Balicy, Nieniewski Cyp. z Polski, Skrzyszowski J. z Sewerynki, Teodorowicz T. z Czortkowic górnych, Glixeli T. z Chodorkowic, Podlewski S. z Kawska, hr. Dzieduszycki A. z Uhełna, Lityński M. z Holihrad, Rybicki P. z Krakowa.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z drukarni Krajowej M. F. Poremby